



TIJAN

Fallen Crest

SZKOŁA



TIJAN

Fallen Crest

SZKOŁA

PRZEŁOŻYŁA

Barbara Kardel-Piątkowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Fallen Crest Public

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Ewa Kosiba

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Volodymyr Tverdokhlib (Shutterstock.com)

Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2013 Tijan Meyer

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2018

ISBN 978-83-66074-65-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

*Czytelnikom, jak zawsze.
Tym, którzy wysyłali mi
wiadomości, dzięki którym mogłam
dalej pisać. To znaczy dla mnie
więcej, niż sobie wyobrażacie.*

Rozdział 1

Samantha

Obudziła mnie dłoń wsuwająca się pod moją koszulkę i chwytająca moją pierś.

Mason!

Potem uświadomiłam sobie, że jego męskie, umięśnione udo pojawiło się między moimi nogami. Przekręciłam się na brzuch. Zsunął ramiączko koszulki i ustami dotknął mojego nagiego ramienia, a potem przygryzł jeszcze szyję. Przyprawilo mnie to o gęsią skórę, wciągnęłam powietrze. Zaciśnęłam nogi i poczułam silne, pulsujące w stałym rytmie mrowienie gdzieś w głębi siebie. Jego wargi przesunęły się w dół po moim kręgosłupie, a ja głośno westchnęłam. Wygięłam plecy w łuk i przywarłam do niego. Wyczułam jego twardość, ale nie wydał żadnego dźwięku. Chwytał mnie tylko za biodra i mocniej przycisnął do siebie. Uniósł moją koszulkę i wciąż błędził dłonią po moich plecach,

aż w końcu, powolutku, przycisnął do nich swoją pierś, unieruchamiając mnie.

Pragnęłam go już, teraz.

Całował moje plecy, jednocześnie zdejmując ze mnie koszulkę. Kiedy już się jej pozbyłam, uniosłam się na łóżku, prostując razem z Masonem. Już wystarczy. Nie mogłam dłużej wytrzymać, tak bardzo go pożądałam. Klęczeliśmy teraz przyciśnięci do siebie. Kiedy koszulka wyładowała na podłodze, sięgnęłam do tyłu. Musiałam poczuć jego smak.

Moja dłoń wsunęła się w jego włosy nad karkiem i mocno za nie chwyciłam. Teraz zamruczał, poruszając biodrami i przesuwając usta do mojego ucha. Czuałam, że się uśmiecha, kiedy chwycił je zębami i ssał.

– Jeszcze – powiedziałam ochryple. – Teraz.

– Jeszcze?

Zadrżałam na dźwięk pożądania w jego głosie. Nie tylko ja byłam bliska eksplozji. Wiedziałam, że z trudem się powstrzymywał – tempo, z jakim przyciśnięty do mnie poruszał teraz biodrami, się zwiększyło. Pochylił mnie do przodu i złapał za biodro.

– Chwyć się wezgiłowia – wyszeptał z ustami tuż przy mojej szyi.

Cholera.

– Mason – westchnęłam. To było dla mnie za wiele, ale zrobiłam, o co prosił. Moje palce zacisnęły się na wezgiłowiu. Nie wiem, jak udało mi się utrzymać tę pozycję, bo całą uwagę skupiałam teraz na Masonie. Przez materiał jego bokserek czuałam, jaki jest twardy. Jego dłoń cały ten czas była między moimi nogami, ale teraz ją cofnął.

Natychmiast poczułam w sobie pustkę i zapragnęłam go z powrotem.

– Nie... – jęknęłam w proteście.

I znów poczułam go w sobie. Teraz był za mną, rozchylając moje nogi jeszcze szerzej. Wsuwał palce i wysuwał je ze mnie jeszcze szybciej niż wcześniej.

Myślałam, że oszaleję.

Pragnęłam go, całego, i sama zaczęłam poruszać rytmicznie biodrami.

– O ja cię... – mruknął tuż przy moim uchu.

Zadrżałam z rozkoszy pod delikatną pieśczołą jego oddechu.

– Teraz – krzyknęłam, zaciskając zęby.

Jego palce wciąż poruszały się we mnie, coraz głębiej i głębiej. Chyba bardziej już się nie dało.

– Mason – wysapałam. – Proszę.

Odpowiedział mi gardłowym jękiem i cofnął rękę. Zdjął bokserki i jednym płynnym ruchem we mnie wszedł.

W końcu.

Zamknęłam oczy, ciesząc się jego ciepłem. Byłam dla niego domem. Poruszaliśmy się wspólnym tempem, tak dobrze znając nasze ciała. Obróciłam głowę w bok, szukając jego ust. Pragnęłam go. Dotknęłam jego warg językiem, smakując to, co należało do mnie. Był mój. Cały mój.

Pochylił się i unieruchomił mnie, kładąc jedną rękę na biodrze. Drugą mocno chwycił moją pierś, pieścąc sutek kciukiem. Cholera. Westchnęłam, napierając na niego.

– Sam – wyszeptał tuż przy moich wargach.

Chciałam, żeby przyspieszył. Nie mogłam już wytrzymać, więc zaczęłam się kołysać szybciej, uderzając w niego.

– Cholera. – Teraz on westchnął, ale się wyprostował. Obiema rękami przytrzymał moje biodra i wszedł we mnie, popychając mnie na wezglowie. Nie obchodziło mnie to. Twarz miałam zwróconą w bok, usiłowałam nabrać powietrza. Włosy zasłoniły mi oczy, więc nic nie widziałam. Kilka kosmyków weszło mi do ust, ale Mason je odsunął. Wciąż z trudem oddychałam, a on wytrwale we mnie wchodził.

Mój orgazm się zbliżał.

Czułam to.

– Mason – jęknęłam gardłowo.

Wtedy po raz ostatni zacisnął palce na moich biodrach i doszedł we mnie, a ja razem z nim. Moje ciało drżało, kiedy przechodziły przeze mnie fale rozkoszy. Opadł na moje plecy i zachichotał. Musnął moje biodro dłońią i odepchnął się od wezglowia. Kiedy nasze ciała się rozdzieliły, mruknął.

Nie byłam w stanie się ruszyć. Trzymałam się łóżka, z trudem łapiąc powietrze. Wciąż drżałam.

– Wszystko w porządku?

Kiwnęłam głową. Nawet nie próbowałam wydać z siebie dźwięku. Ten orgazm całkowicie pozbawił mnie sił, więc Mason objął mnie i przyciągnął do siebie. Usiadłam na jego kolanach, zarzucając mu ręce na szyję i oplatając go nogami w pasie. Chwycił mnie za pupę i razem wstaliśmy z łóżka. Zaniósł mnie do łazienki. Sprawdził temperaturę wody, po czym wszedł pod prysznic. Nadal byłam

w niego wtulona jak małpka. Najpierw umył włosy sobie, a potem mnie. Miałam zamknięte oczy, kiedy wmasowywał szampon w skórę mojej głowy, a potem spłukiwał pianę. Chłonełam każdą spędzoną z nim minutę.

Kochałam go.

Zalewało mnie uczucie spełnienia, mogłabym tak wisieć na nim cały tydzień. Kiedy jednak skończył nas myć, wyniósł mnie spod prysznica i posadził na blacie, a ja wypuściłam go z objęć, uśmiechając się ze zrezygnowaniem, gdy rzucił mi ręcznik. Zaczął się wycierać, a ja ani drgnęłam. Patrzyłam na niego. Chłonełam każdy jego milimetr.

Szerokie ramiona. Każdy mięsień odznaczający się na całym torsie i brzuchu. Nawet mięśnie nóg napinały się i poruszały, kiedy się pochylił, żeby się wytrzeć. Wąska talia. Mocno zarysowane kości policzkowe. Gęste rzęsy okrywające szmaragdowe oczy, a do tego usta, za które każda dziewczyna dałaby się pokroić. Oddałabym wszystko za ich dotyk na moich wargach. Wypuściłam ciężko powietrze. Byłam od niego uzależniona.

Uśmiechnął się i spojrział znacząco. Doskonale wiedział, o czym myślę i co czuję.

– Zamierzasz się dziś ubrać? – zapytał.

– Jasne. Kiedy moje nogi znowu zaczną funkcjonować. Co to było?

– To – zbliżył się do mnie, wyciągając mi ręcznik z dłoni – było najdoskonalsze rozpoczęcie mojego ostatniego semestru.

Wzdrygnęłam się, jakby wylał na mnie kubeł zimnej wody. Aż mnie zmroziło. Wyrwałam mu ręcznik z rąk i zeskoczyłam z lady, po czym wyszłam do pokoju.

– O co ci chodzi? – Ruszył za mną.

– Twojego ostatniego semestru? – Zaczęłam się wycierać, ale przerwałam, żeby spojrzeć na niego. Poważnie? Co za idiota. – Pieprz się.

Kącik jego ust poruszył się w górę.

– Przed chwilą właśnie to zrobiłem, z tobą.

– Bardzo zabawne, Mason.

Ściągnął brwi i zmrużył oczy.

– Co się dzieje?

– Wyjeżdżasz.

– Tylko do college’u. Przecież nie na zawsze.

Przewróciłam oczami i odwróciłam się od niego. *Tak, panie mądraliński. Tylko do college’u. To nie jest takie proste...*

– Czekaj, ty naprawdę jesteś na mnie wkurzona?

Narzuciłam na siebie bieliznę, jeansy i bluzkę, ignorując go. Zatrzymałam się na moment przed lustrem, żeby się upewnić, że wyglądam przyzwoicie. Nie było źle. Nie obcinałam włosów, więc spływały ciemną kaskadą poniżej ramion. Na zrobienie warkocza będę miała jeszcze czas. Ciuchy były dosyć obcisłe, ale miałam to gdzieś. Jeansy były sprane i mocno mnie opinały; prosta biała bluzka z długimi rękawami miała głęboki dekolt odsłaniający piersi, a koronkowy czarny stanik odznaczał się pod cienkim materiałem. Nie miało to dla mnie znaczenia. *Cholera, Mason za chwilę wyjeżdża do college’u.* Wciąż nie zwracając na niego uwagi, chwyciłam plecak i torebkę. Wciskając ją do plecaka, minęłam Masona i zesłam na dół. W kuchni zastałam Logana. Odstawiał właśnie dzbanek na kawę na podgrzewacz w ekspresie.




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059